

ADAM CICHOCKI

ur. 1956; Namysłów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, współczesność, Jan Wojcieszczuk, Włodzimierz Blajerski, zmiana wojewody lubelskiego, lubelska bankowość, kandydaci na wojewodę lubelskiego, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, funkcja prezesa Porozumienia Centrum, powołanie na stanowisko wojewody lubelskiego

Konflikt z wojewodą Wojcieszczukiem

Jako dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy miałem swoje cele, bo moje problemy przychodziły codziennie, to była wrażliwa dziedzina. Janek był prawnikiem i na pewno chciał postępować zgodnie z literą prawa; druga rzecz: chciał wprowadzić do Urzędu Wojewódzkiego nowych ludzi na kluczowe stanowiska. Uczestniczyłem w konsultacjach, bo to nie było tak, że byłem zupełnie poza kwestią obsady dyrektora Wydziału Opieki Społecznej. Wręcz zarekomendowałem Wojcieszczukowi osobę i on to przyjął. To był Wacek Czakon, który na moje nieszczęście po kilku miesiącach podał się do dymisji, bo uznał, że chce wrócić do fundacji i pracować z dziećmi, a nie być urzędnikiem. Spowodowało to pewne zawirowanie i w jego miejsce przyszła osoba, której ja nie akceptowałem, co rodziło pewne konflikty. Była to osoba zasłużona dla „Solidarności”, ale ja uważałem, że jest przede wszystkim niekompetentna.

Myślę, że w nowym Urzędzie Wojewódzkim na pewno był impuls, jeżeli chodzi o sprawy prywatyzacyjne. Ja stałem troszkę z boku. Będąc w Porozumieniu Centrum, w ogóle byłem w sytuacji bardzo trudnej i to rodziło pewien dystans między nami. Dla Janka to było trudne, bo miał zgrzyt, czy mnie zwolnić, czy mnie zostawić. Ja z kolei miałem problem, czy zachować się lojalnie w stosunku do swojego szefa, czy się zwolnić. Nie mówię, że nie miałem takich rozterek.

Nie akceptowałem do końca tempa, w jakim zachodziły pewne zmiany. Uważałem, że kluczowe problemy są w obszarze tak zwanych administracji specjalnych, typu skarbowość, różnego typu inspekcje, że to ma silne oddziaływanie na to, co się dzieje w województwie. Kwestia banków – uważałem, to się potem potwierdziło, że one powinny wypełniać funkcję kreatora rozwoju bankowości w regionie, podczas gdy tam dbano głównie o relacje z centralą. W końcu główny bank, czyli Bank Depozytowo-

Kredytowy w Lublinie, został wchłonięty przez Pekao SA, a mógł wypełnić taką rolę jak Bank Wielkopolski czy Bank Zachodni. Uważałem, że ten region stać na to, żeby tutaj był silny bank, który może być samodzielnie prywatyzowany, a nie wchłonięty przez inny bank. Pojechałem do wiceministra finansów Stefana Kawalca, przedstawiłem mu swoje argumenty i on się wtedy zgodził ze mną. W Lublinie wszyscy mieli pozytywne relacje między sobą, byli służalczy w stosunku do Janka i do ministerstwa. Nie można tak zupełnie przekreślać tego, co robiono, ale oni nie rozwijali banku w dostatecznym stopniu.

Nie forsowałem swojej kandydatury na stanowisko wojewody. Jak zwrócono się do mnie z tą sprawą, byłem już prezesem PC. Zjazd PC w Lublinie podjął uchwałę, która mnie obligowała do tego, żebym doprowadził do zmiany wojewody lubelskiego. Spotkałem się następnego dnia z wojewodą Wojcieszczukiem i powiedziałem mu, że mam trudną sytuację, że mam zobowiązanie zjazdu. Zacząłem szukać kogoś na stanowisko wojewody, a to było już za rządu Jana Olszewskiego. Ministrem odpowiedzialnym za nadzór nad wojewodami był Krzysztof Żabiński, związany z Kongresem Liberalno-Demokratycznym. Zwróciłem się do lubelskiego KLD, którego przewodniczącym był wtedy Wiesław Kamiński, mój i Janka kolega z celi we Włodawie. Lubelski KLD najpierw nie miał kandydata i ja zgłosiłem im propozycję przedsiębiorcy Janusza Nowakowskiego, dyrektora LZNS-u, który był w Wojewódzkiej Radzie Zatrudnienia. Stwierdzono, że ta kandydatura nie spełnia oczekiwań.

Byłem w ogóle w dość niezręcznej sytuacji, bo pojawił się Włodek Blajerski z ZChN-u (wówczas wpływowa osoba), który uważał, że on rozdaje karty. Włodek wtedy był bardzo blisko związany z Lechem Wałęsą, z Mieczysławem Wachowskim. Blajerski był szefem lubelskiego ZChN-u. Jakieś zakulisowe informacje były takie, że Wojcieszczuk obiecał Blajerskiemu, że zostanie wicewojewodą. Dzięki poparciu Blajerskiego Wojcieszczuk uzyskał większą ilość głosów w głosowaniu w Zarządzie Regionu. Blajerski mógł mieć jakiś osobisty uraz, bo Wojcieszczuk, gdy został wojewodą, nie zaproponował mu stanowiska wicewojewody, tylko wybrał Mariana Buczka. Dlatego ZChN i sam Włodek Blajerski byli bardzo zdeterminowani, żeby odwołać Wojcieszczuka. KPN i Darek Wójcik, który przewodził lubelskiemu środowisku, również dążyli do odwołania wojewody.

Z ramienia PC kluczową postacią, która zajmowała się zmianą wojewody, był Piotrek Tomczak. Działał on jednak w ramach mojego pełnomocnictwa. Na bieżąco ja byłem bardziej tym, który podpisywał się pod wnioskami o odwołanie, niż tym, który prowadził rozmowy. Sytuacja była dla mnie bardzo niezręczna i rozumiem niesmak Wojcieszczuka i innych osób. W tygodniku „Nie” Jerzego Urbana ukazał się artykuł szkalujący Janka. Treści nie pamiętam, ale do wniosku o odwołanie Wojcieszczuka był dołączony ten artykuł jako jedna z ilustracji nieudolności Wojcieszczuka. To było nieeleganckie. Z jednej strony byłem wybrany i zobligowany przez zjazd PC do odwołania wojewody, z drugiej strony nie ja przygotowywałem dokumenty do

odwołania Wojcieszczuka. Podpisałem się na tych dokumentach, więc to mnie nie usprawiedliwia, ale mam świadomość, że nie było to eleganckie, a nawet było wredne. Wykorzystywanie artykułu z „Nie” jako jednego z argumentów, że wojewoda jest nieudolny, to jest coś, co nas wszystkich, a mnie w szczególności, obciąża.

Premier Jan Olszewski i szef Urzędu Rady Ministrów Wojciech Włodarczyk – odpowiedzialny za sprawy nominacji wojewodów – nie podejmowali decyzji. Po tym, jak odpadła kandydatura Janusza Nowakowskiego na stanowisko lubelskiego wojewody, zgłosiłem kandydaturę Piotra Kryczki.

Decyzja o tym, że Wojcieszczuk ma być odwołany, zapadła w grudniu 1991 roku. Odwołanie nastąpiło w połowie marca 1992 roku. W tym okresie występowały napięcia na linii ja–wojewoda. Zachowywaliśmy się wobec siebie w sensie ludzkim poprawnie, ale atmosfera nie była przyjazna. Pawłowi Bryłowskiemu w głowie się nie mieściło, że jestem dyrektorem i jednocześnie jestem w opozycji do wojewody. W jakimś stopniu miał rację. On jak mnie spotkał na korytarzu, to mi wprost powiedział: „Adam, ja bym cię...” tu padły brutalne słowa – ja bym cię wyrzucił z tego urzędu. Urzędnicy nie bardzo wiedzieli, jakie nastąpiły obyczaje – tu nowa władza i jakieś rozgrywki personalne.

Przeciągające się dyskusje na temat zmiany wojewody lubelskiego przeciął Jarosław Kaczyński, który na konferencji prasowej w Lublinie, w lutym 1992 roku stwierdził, że kandydatem PC jestem ja.

Jednak decyzja dalej nie zapadała, zaś ja stanąłem wobec koszarnej sytuacji. Zadzwoiłem w końcu do Wojciecha Włodarczyka i powiedziałem: „Słuchaj, ty mi zadajesz śmierć cywilną. Sytuacja, że jestem w tym Urzędzie Wojewódzkim i jednocześnie występuję przeciwko swojemu szefowi, jest dla mnie nie do przyjęcia”. Użyłem takiego sformułowania: „Zadajesz mi śmierć cywilną. Proszę natychmiast to rozwiązać, w tę czy inną stronę”. Musiałem podjąć decyzję – odejść z urzędu. W ciągu dwóch, trzech dni Wojcieszczuk został odwołany. Mnie powołano na stanowisko wojewody 8 maja.

Data i miejsce nagrania	2014-01-04, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Małgorzata Popek, Monika Tatara
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"